

Artysta, który szukał wrażeń

Podobno za życia nie był specjalnie hołubiony, a po przedwczesnej śmierci ceniono go mniej niż wspomnianych malarzy z jego pokolenia. Jego twórczość jest też mniej znana – dlatego warto wybrać się na łódzką wystawę, by pomiędzy obrazami popularnymi znaleźć i te mniej oczywiste, a równie ciekawe. Wydaje mi się tylko, że skoro chce się budować pozycję malarza, cała uwaga kuratora i widza powinna się skupić na jego sztuce. Tutaj niepotrzebnie rozpraszają ją dzieła innych twórców: Ruszczyca właśnie, Kazimierza Stabrowskiego, Stanisława Kazimierza Ostrowskiego – pokazywanie ich ma sens o tyle, że to twórcy z kręgu Krzyżanowskiego, a jednak można odnieść wrażenie, że mają za zadanie wypełnić przestrzeń. To zastrzeżenie nie dotyczy dzieł żony Krzyżanowskiego Michaliny – ciekawie jest przekonać się, że dzieła osób żyjących razem i zapewne niejednokrotnie dyskutujących o sztuce, choć mają podobną tematykę, różnią się diametralnie. Jako studentka Krzyżanowskiego, nie przejęła estetyki mistrza i męża zarazem, ale poszła własną drogą. Musiała być dla niego ważna – jej smutną twarz znajdziemy na wielu jego obrazach. Można by jej prace umieścić jako aneks w ostatniej salce dawnej przypałacowej powozowni, z której uczyniono galerię, tymczasem w owej salce wiszą... puste ramy.

Jeśli mowa o twórczości samego Krzyżanowskiego, to najbardziej znane są oczywiście jego portrety. Przytłumione światło zastosowane na wystawie, wydobywające płótna z mroku, dobrze oddaje ich klimat. Taka właśnie jest część obrazów tego artysty: z ciemnego tła wyłania się jasna twarz, a z fałdów ciemnego stroju – dłonie. Tło jest abstrakcyjne, prawie jednolite, ubiór się z nim zlewa – wszystko to malowane długimi pociągnięciami pędzla, ekspresyjnie, bez szacunku dla detalu, a nawet dla kształtu sukni. Ale twarze są inne – artysta zawsze traktuje je z delikatnością i namaszczeniem, oddając realistyczny wygląd, gładkość skóry, subtelność rumieńców. I moc spojrzenia. Małe białe błyszczały, stawały się żywe. A spojrzenia rzadko padają wprost, na widza, częściej w bok, w dal – czasem w nicość (zwłaszcza w portretach żony, która jakby była z innego świata). Niektóre portrety są wyraźnie pozowane, „ustawione”, z oddanymi szczegółami ubioru, jakby stworzone dla przedstawianej osoby, inne – ulotne, ekspresyjne, jakby malowane z wyobraźni, z pamięci, „sobie i muzom”. Zdarza się, że w tych drugich, jak w przypadkowych fotograficznych kadrach, usta uchwycono w trakcie mówienia, a spojrzenie w trakcie błędzenia w przestrzeni.

Ponieważ Krzyżanowski uważał, że sztuka służy do wyrażania odczuć, ekspresyjny sposób malowania miał dla niego duże znaczenie. Zamaszczonym pociągnięciom pędzla towarzyszą nieraz mięsiste impasty. Niezwykle wrażenie robi to szczególnie w jednym z portretów żony artysty (z 1912 roku), gdzie dół sukni malowany grubo kładzioną farbą (w przeciwieństwie do gładkiej reszty przedstawienia) staje się tak dynamiczny, jakby żył własnym życiem.

Ale Konrad Krzyżanowski tworzył też obrazy wewnątrz – choćby nietypowo skomponowane przedstawienie czarnego fortepianu w jasnym wnętrzu, gdzie ciężka plama instrumentu optycznie przechyla obraz w jedną stronę. No i krajobrazy w dużej liczbie – mniej oryginalne niż portrety, podobne do tego rodzaju twórczości Jana Stanisławskiego czy Ferdynanda Ruszczyca, ale interesujące. Szczególnie ujął mnie cykl pięciu pejzażyków w jednej długiej ramie – „Widok z Istebnej” z 1906 roku – o śmiałych kompozycjach i z dominującym odcieniem soczystej zieleni, rzadko spotykanej w pracach tego autora. W ogóle Krzyżanowski unika mocnych kolorów (za to jego żona bawi się nimi i układa warstwami w krajobrazach).

Warto też zwrócić uwagę na jego rysunki w Księdze Plenerowej wypełnianej podczas wyjazdu ze studentami warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych (którą współtworzył) – tutaj artysta już w ogóle nie dba o konwenanse, a niektóre szkice wyglądają jak rysunki współczesnego studenta

urozmaicającego notatki z wykładu.

Dlaczego warto promować sztukę Konrada Krzyżanowskiego? Choćby z tego powodu, że wypracował własny styl, odważnie poszukując rozwiązań niepodobnych do już istniejących i z wyczuciem łącząc obrazowanie ekspresjonistyczne z realistycznym. Malowane przez niego twarze kobiet to nie są zwyczajne portrety, to próby zobrazowania tajemnicy...

Aleksandra Talaga-Nowacka

„Wokół Konrada Krzyżanowskiego. Asocjacje i ekspresje” - wystawa w Muzeum Pałac Herbsta (oddział Muzeum Sztuki), czynna do 1 IX 2019 r., kuratorka: Maria Milanowska.